Nro 497.

# KURYER POLSKI

WARSZAWA
Poniedziałek dnia 2 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

*Rząd narodowy.*—Zbiżył się dzień 3 maja, dzień dla każdego Polaka chlubny, w którym naród w obliczu świata przepisując sobie nową w 1791 roku konstytucją, byt swój ugruntować przedsiębrał i wzorowym krokiem złożył dowody jak usiłował z uprzedzeń wybrnąć, a szukał zdrowszych porządku i prawodawstwa zasad. Pragnął Polak każdego roku obchodzić, uroczystość jego: ale mu to zbyt długo wzbronione było! Dziś po dwakroć dzień ten pamiętniejszym się staje! zrzuciliśmy brzemie niewoli a po wielekroć przeparty nieprzyjaciel, i w téj własnie dobie w ustępie przed orły naszemi usuwa się; po dwakroć tedy goręcéj pragnie każdy, dnia tego uroczystość obchodzić. Ale srogi wróg przed zastępy naszymi ustępujący, przywiódł między nas innego wroga, który się nam w stolicy niebezpieczniejszym stać może, to jest cholera. Jeśli Bóg nad nami czuwa, niemniéj winniśmy czuwać nad sobą. Zdaniem światłych lekarzy, unikać należy zbytecznego gromadzenia się, jakich zwykle wymagają uroczyste obchody. Wchodząc w tę słuszną przestrogę znawców, rząd narodowy widzi się być zmuszony, wstrzymać te uroczystości, które obchodzić przedsiebrał, wrazie takim równie Niebu miłe będą westchnienia pojedyncze jak te któreby się w innym razie, że zgromadzonego zebrania wzniosły; a każdy równie wesoło i z równą pociechą czas w mniejszém gronie przepędzi, jakby go przepędził na widowisku, lub tłumnéj zabawie. Wzywa tedy rząd narodowy aby każdy chciał w dzisiejszych okolicznościach pamiętny dzień 3ci maja obchodzić prywatnie. Każdy przeniknoiony godnym zaszczytnéj przeszłości uczuciem, złoży dzięki Najwyższemu że czuwa nad narodem Polskim, że dotąd błogosławi jego sprawie: zaniesie modły aby go ochronił od grożących klęsk, uwieńczył powszechne jego usiłowania niepodległością. Każdy przejęty pociechą otwierających się nadziei spędzi dzień i zakończy go wesołym umysłem, gotując się do czynnego w sprawie ojczyzny działania w przyszłości.— Dnia 1 maja 1831 roku. Prezes rządu (podpis.) X. A. *Czartoryski.*

## ROŻNE WIADOMOSCI.

Rozeszła się wczoraj po Warszawie wiadomość, że dowódzca oddzielnego korpusu pułkownik Lewiński zajął Ostrołękę i rozbił korpus Sackena. Dybicz cofa się ku Bugowi z całą armją. Na Bugu rzuca mosty. W téj chwili miał opuścić Siedlce i stanąć w Mordach.

Litwini, którzy dostawszy się w niewolą, wstąpili w szeregi ojczyste, dla walczenia za wspólną sprawę; w świeżo odbytych utarczkach świetnie się odznaczyli. Kilku ozdobił ukochany nasz wódz krzyżem wojskowym. Niedawno, na placu boju, jednemu z tych walecznych, na flankierach urwała rękę kula działowa, upadł bez zmysłów na ziemię. W skutek nakazanych obrotów, linje nasze cofnęły się i tyralljery nieprzyjacielskie posuwały się naprzód. Kilku naszych przypomniało sobie o nieszczęśliwym kolledze, zadrżeli na wspomnienie, że okrutny wróg zabierze nieszczęśliwego i może zechce się niemiłosiernie pastwić: nieźważając na rzęsisty ogień karabinowy, powracają i na barkach unoszą Litwina do swoich. Piękny prawdziwie czyn, godny polskiego żołnierza.

W pamiętnéj walce pod Dobrem 18 lutego b. r.,

gdzie naczelny wódz dzisiejszy wsławił się skombinowanym i mistrzowskim odwrotem, upadł na środek rynku granat i przygaszony niepęknięty zagrzązł w piasku. Przed dwoma dniami nieprzyjaciel cofając się przez to miasto, rozłożył ognie na rynku. Utrudzone gwałtownym pochodem żołnierstwo, cisnęło się do ogniska: w tém nagle rozgrzany granat pęka, zabija dwóch, a kilku mocno kaleczy. Biją allarm, i cały obóz w nieporządku umyka. Żołnierze nie chcą słuchać rozkazów i prośb officerów, uciekają, wołając: «Już po nas, Bóg z Polakami, on sam nas bije.»

Wczoraj przybył do Warszawy officer szwedzki, chcąc walczyć za sprawę Polski.

Trzech doktorów przybyło także z Danji do naszéj stolicy.

Officerowie rossyjscy dziwią się nad skromnością i wiarogodnością bulletynów naszego naczelnego wodza. Kiedy się Moskalom udało, przemagającemi siłami, zabrać z 5go pułku ułanów 50 ludzi, Dybicz ogłaszał to za wielkie zwycięztwo, rozdał mnóstwo krzyżów i kazał śpiewać *Te Deum*.

Towarzystwo warsz. przyj. nauk odbędzie jutro posiedzenie publiczne w gmachu własnym przy ulicy Krak. Przed. 1) Prezes towarzystwa, J. U. Niemcewicz, zagai posiedzenie. 2) Romuald Hube, profes. uniw. warsz., odczyta rozprawę o konstytucji 3 maja. 3) Brodziński, prof. uniw. warsz., czytać będzie o narodowości. 4) Poezją prezes tow. Niemcewicz. Zacznie się posiedzenie o godzinie wpół do jedenastéj. Dla zapobieżenia tłokowi nikt bez biletu wpuszczonym nie będzie.

Kiedy o nadużyciach wolności druku, i niedostateczności w téj mierze praw karnych, tak różne i błędne niekiedy rozchodzą się zdania, miło zapewne będzie publiczności czytać zdanie męża tak głośnego w świecie naukowym i publicznym:

*Czy kodex nasz karny, dostateczne zawiéra przepisy na nadużycia wolności druku?*

Zapewne nikt chwalcą karnego kodexu naszego nie będzie, ani ja za nim słowa dobrego przemówić nie śmiem i nie myślę. Zdaje mi się jednak, że obejmuje karcenie *nadużycia druku*. Jeśli się w tém zdaniu mylę, to mnie to pociesza, że toż samo zdanie znalazłem wprzód wyrażone, przez szanownego kollegę Wincentego Niemojowskiego. Słyszę teraz od różnych prawników że sądy utrzymują, iż na *obelgi drukiem* wyrządzone, prawo nasze nic nie wyrzekło. I sami wspomnieni prawnicy są tegoż rozumienia i powołują się na jakieś powody, motiva, im wiądome, które skłoniły prawodawców naszych do ukrycia odpowiedzialności za obelgi pismem lub drukiem. Ponieważ te powody, motiva, nie są publikowane, przeto jedynie słowa samego kodexu rozważę.

W artykule 78, czytam: Jeśli kto publicznie, *mową*, *pismem* lub uczynkiem przeciw Bogu bluźni, jeżeli kto przez *mowy*, czyny i *pisma publiczne*, religję na wzgardę wystawia; w artykule 215. Zniewagi wyrządzone osobie panującego, przez *mowy*, *pisma*, *druki*, szyderskie obrazy, jeżeli obelżywe *mowy*, lub jeżeli *pisma*, *druki*, szyderskie obrazy, udzielane były; w artykule 246 obelgi wyrządzane, przez *mowy*, *pisma*, *druki*, szyderskie obrazy członków familji panującego, jeżeli obelżywe *mowy* miotane były publicznie, lub jeżeli *pisma*, *druki*, obrazy szyderskie były udzielane; w art. 247 kto w sposobie złośliwym, przez szyderskie *pismo* lub *druk*, w mieszkańcach krajowych pogardę naprzeciw konstytucji krajowéj wzbudzić usiłuje; art. 443, *mowy*, *pisma*, lub *druki*, dobrym obyczajom przeciwne; w artykule 456 kto publicznie *mową*, *pismem*, sztychem lub *drukiem*, dobre obyczaje kazi; artykuł 459, ktokolwiek drugiemu *pismem* zagraża spełnienie na jego osobie zbrodnią i podobnie w innych razach: a to wszystko mnicmam, że aż nadto oczywiście do każdego przemówi, że nasz kodex karny, o karach zą nadużycie druku myślał, tak religijnie, jak politycznie i moralnie, bo w tych trzech warunkach nadużycie popełnione być może.

We wszystkich tych artykułach, widać rozróżnione czyny, obrony, nadto: *mowę*, *pisma* i *druk* czyli *mowę*, i *pisma publiczne* czyli *mowę* i *pisma*; tak iż mowa od pisma i druku jest odróżnioną, a druk i pismo jednym wyrazem *pisma*, jest obejmowany, co każdy drukarz i autor rozumié, którzy druk i dzieło drukowane pismem nazywają.

Owóż dopiéro, artykuł 249 opiéwa: „obelgi *słowne*, wyrządzone władzom lub pojedynczym

urzędnikóm.“ Podobnież w artykule 314 w przypadku dopuszczenia się obelg *słownych*; w artykule 430 obraza *słowna*, lub uczynkowa. Zostaje tedy sędziemu, albo być tylko grammatykiem, albo zgłębiającym, bąć myśl prawa, bąć rozwiniętą osnowę jego.

Grammatycznie: 1) *słowem*, a nie imieniem albo przymiotnikiem; 2) *słowem*, a nie czynem; 3) *słowem*, a nie obrazem lub sztychem; 4) *słowem*, a nie pismem; 5) *słowem*, w mowie, w pismie, w druku, wyrażoném.

Kiedy teraz w tylu artykułach, wyżéj przytoczonych, znajduję odróżnioną *mowę*, *pismo* i *druk*, a w nich nigdzie nie użyty wyraz *słowo*, kiedy trzy artykuły 245, 246, 247, jeden po drugim ciągle następujące, używają tego rozróżnienia *mowy*, *pisma* i *druku*, a w téjże kolei, wraz po nich następujący 249 w tymże występków przedmiocie, używa jedynie wyrazu, słowem, a nie mową, pismem lub drukiem, zdaje mi się, że nie inaczéj sądzićby należało, tylko że ten wyraz *słowo*, obejmuje wszędzie indziéj szczegółowo *mowę*, *pismo* i *druk*, czyli że obelgi *słowem* wyrządzone są te, które mogą być wyrządzone *mową*, *pismem* i *drukiem*, tylko przez wyraz *słowo*, zbiorowo wyrażone. Jakiebykolwiek mogli miéć powody, motiva, prawodawcy do unikania wyszczególnienia obelg, do nazwania ich, mniéj zwykłym w innych kodexu artykułach wyrazem *słowne*, sądziłbym, że nie należałoby inaczéj tego wyrażenia *słownych obelg* rozumiéć, tylko przez dopiero przytoczone porównanie.

Ale prawodawcy zapobiegli temu prostemu porównaniu i wykładowi, który mi się zdaje być koniecznym, gdy w artykule 436 powiedzieli:“ Kto złośliwie na drugiego, taką czynność *słownie* lub *na pismie* zmyśla i rozgłasza:“ w artykule tym, wyrażenie *pismo*, jest zamiast *pisma* i *druku*, *słównie* w miejsce *mowy* położone; zatym, *słownie* w kodexie naszym, niby innego, tylko *mowę* oznaczało.

Wszelako tego zdarzenia, nie należy precyzji prawodawców naszych przypisywać: raczéj jest to jeden z nięszczęśliwych przypadków, których kodex nasz jest pełny, w którym wyrazy: *lub na pismie*, są zbyteczne i bez potrzeby rzecz krzywiące, i razem znaczną innych artykułów liczbę tykające i paraliżujące. Dowodem tego nadto jasnym zdaje mi się być poprzedni 430 artykuł, który jest kluczem całego działu XII i wspomnionego 436 artykułu: a w tym 430 artykule, jest tylko: „Obraza *słowem* lub uczynkiem, na drogach lub miejscach publicznych.“ A zatym, wedle tego co się z artykułów 245, 216, 217 i 249 wywięzuje, obraza *słówna* na drogach lub miejscach publicznych, *mową*, *pismem* lub *drukiem* wyrządzona, w kazaniach, w głosach, w perorowaniu, w paszkwilach, afiszach, pismach, pamfletach, pismach publicznych, i tym podobnie, jest artykułem 436 przez mniéj dokładne i zbytkowe wysłowienie wytoczona i na rozumienie innych kodexu artykułów wpływać nie powinna.

Takie mi się zdaje być najprostsze i konieczne prawa rozumienie, jakożkolwiek to pewnie mylne być musi, gdy prawnicy nasi i sądy nasze inaczéj tę rzecz widzą.— *Lelewel* Joachim.

---

Dnia 21 kwietnia król Francuzów osobiście zamknął narady izby deputowanych i izby parów. Ciekawość publiczna do najwyższego stopnia była posuniętą, tém bardziéj, że Monitor szumnie sessją tę zapowiadał, ogłaszał że głos tronu położy tamę wszelkim niepewnościom, i zaspokoi serca wszystkich; a nadto, że zabranie głosu przez króla, przy zamykaniu obrad parlamentowych, nie było dotąd w używaniu. Tymczasem oczekiwanie publiczne mocno się zawiodło. Mowa królewska nadzwyczaj jest niewyraźna i ogółowa: o Polsce nawet nie wspomniano, na co wszystkie dzienniki w najmocniejszych wyrazach powstają. Oto są słowa Filipa: — Panowie parowie i deputowani! „Ośm miesięcy upłynęło jak w tém miejscu i w waszéj obecności, przyjąłem tron, powołany życzeniem narodu, którego wy byliście organem. Przysiągłem wówczas, że wiernie zachowam kartę konstytucyjną i poprawami wyrażonemi w deklaracji z dnia 7 sierpnia 1830 zaręczy-

łem że panować będę, przez prawo i według prawa, że starać się nie przestanę o wymierzanie każdemu całéj i dokładnéj sprawiedliwości i że działać będę jedynie dla sprawy, szczęścia i chwały ludu francuzkiego. — Mówiłem wam wówczas, że głęboko przeniknięty całą niezmiernością obowiązków, które wkładał na mnie ten wielki akt, w sumieniu mojém byłem pewny, iż zdołam dopełnić tych obowiązków, i że z mocném przekonaniem przyjmuję przedstawiony mi akt fundamentalnéj umowy. Z przyjemnością przychodzi mi powtórzyć wam, też same uroczyste słowa, które wyrzekłem d. 9 sierpnia: są one bowiem i prawidłem niezmiennném mojego postępowania, i obrazem zasad, podług których pragnę aby mnie sądziła Francja i potomność. Wasze posiedzenia otwarte zostały w pośród wielkich niebezpieczeństw. Walka straszliwa, w któréj naród wystąpił z obroną swoich praw i swobód przeciwko niesłusznemu targnięciu się na nie; zniszczyła wszystkie środki władzy: i trzeba było zapewnić utrzymanie porządku, przez przywrócenie potęgi i siły publicznéj. W jednéj chwili okryła się Francja gwardjami narodowemi, dobrowolnie urządzonemi przez gorliwość patrjotyczną wszystkich obywateli, a zaprowadzonemi pod powagą rządu. Gwardja narodowa Paryzka zajaśniała ozdobniejsza i liczniejsza niż kiedykolwiek, a ta godna podziwienia instytucja, dostarczyła nam środków, zarazem i do wytępienia anarchji wewnątrz, i do odparcia wszelkich napadów zewnętrznych, na któreby mogła być nasza niepodległość narażoną. Prawie w jednym czasie z gwardją narodową, nasze waleczne wojska linjowe powracały do dawnéj świetności, a dziś Francja z dumą spoglądać na nie może. Nigdy, zaciąganie młodego żołnierzaa nie odbyło się z równą łatwością i pośpiechem; i taki nowozaciężnych ożywia zapał i patrjotyzm, że zaledwie stanęli pod chorągwiami, których chwalebna barwa przypomina tyle drogich wspomnień ojczyzny, już niepodobna odróżnić ich od naszych weteranów: a w żadnym czasie, wojsko francuzkie nie było piękniejszém, lepiéj wyćwiczoném, i powtarzam to z ufnością, lepszym jak dziś, ożywione duchem. Prace tak wielkiéj organizacji, nie opóźniły dopełnienia przyrzeczeń karty konstytucyjnéj. Już większa ich część przeszła w rzeczywistość, przez prawa któreście uchwalili, a które ja utwierdziłem moją sankcją. Uważałem troskliwie, Panowie moi, cały bieg ważnych prac waszych; zbiór ich daje świadectwo o świetle, gorliwości i odwadze, zaszczytnie polecające historji epokę, w któréj się rozwinęły. Francja niezapomni waszych poświęceń dla ojczyzny, w chwilach niebezpieczeństwa, a ja zachowam zawsze pamięć téj podpory, jaką w was znalazłem, kiedy potrzeby kraju, wezwania jéj wkładały na mnie obowiązek.

(*Dokończenie jutro.*)

---



---

Przed artykułem *O towarzystwie patrjotyczném*, wczoraj w Kurjerze Polskim zamieszczonym, zapomniano dodać wyrazy: artykuł nadesłany. — Podpis powinien być E. K.

Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w poł. 16.

TETR ROZMAITOSCI. Dziś: kom. Lokaj panem, i kom-opera Kossinier.

*W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616.*